

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ściśle dyskrecya.
Numery mamy od 1. stycznia b. r. w zapasie.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

Od Wydawnictwa.

Jedną z największych klęsk naszych miast i miasteczek, jedną z głównych przyczyn wzmagającej się nędzy i ubóstwa które nas przyniatają coraz bardziej, jest bezwątpienia samowola i korupcyja pewnych jednostek z jednej — zaś ucisk i szykanowanie — z drugiej strony.

Zamiast patrzeć obojętnie na ten nasz stan opłakany albo wywodzić ciche żale i skargi — musimy stanąć wszyscy do otwartej walki przeciw złemu, a przedewszystkiem piętnować t. zw. „geszefciarzy“, paraliżując ich szkodliwą działalność, a nadto domagać się musimy zmiany obecnych ustaw, które nie odpowiadają ani duchowi czasu ani istotnym potrzebom ludności.

Widząc jak włościanie garną się i żywo zajmują sprawami własnymi, rozpoczęliśmy jeszcze przed 9. laty wydawnictwo „Mieszczanina“, który w niespełna dwu latach zyskał sobie znaczną liczbę grających zwolenników, co było dowodem, że jednej więcej potrzebie publicznej uczyniliśmy zadość, że program nasz był zgodny z życzeniem tych sfer, których byliśmy wyrazem. Niestety z powodu słabości redaktora, wydawnictwo to zawieszonem być musiało.

Gdy obecnie dotąd wydawany przez nas „Sądcezanin“ tej potrzebie wprost i bezpośrednio zadość uczynić nie mógł, a tego coraz

ważniejszego posterunku publicznego nie wypadało zostawić dłużej bez czujnej strażnicy, przeto czyniąc zadość życzeniu naszych Przyciociół — zamieniamy nasz organ na „Mieszczanina“, bo pragniemy w myśl naszego programu rozszerzyć naszą działalność i objąć nim kraj cały.

„Wielką“ codzienną politykę, nie spuszczać z oka głównych jej torów, po której iść powinna — zostawiamy dyplomatom, posłom i redaktorom organów codziennych stołecznych, natomiast w „Mieszczaninie“ omawiać będziemy wszechstronnie i gruntownie sprawy ekonomiczne i społeczne, dotyczące wszystkich mieszkańców miast i miasteczek w zapomnianej Galicyi.

Dzisiejsza choroba zwana „manią politykowania“, która zaraziła nasze społeczeństwo, doprowadziła do tego, że „specjaliści“ w bankach i kasach eskamotują swobodnie grosz publiczny; wiele gmin skutkiem nieprawidłowej gospodarki wykazuje przerażające niedolory; dobrotliwy inspektor podatkowy coraz śmieiej naciska swoją śrubę; biurokracyzm urzędniczy zabija wolę, zaś nędzny system szkolny wypacza charaktery, wyrabia lizufństwo i serwilizm.

Wszystkich ludzi dobrej woli, pragnących zmiany obecnych przykrych nad wyraz stosunków na lepsze, zapraszamy do wspólnej pracy dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznań i przekonań politycznych.

Przekonani będąc, iż rzetelna praca znajdzie zasłużone poparcie wśród uczciwych Obywateli, składamy w Ich ręce z całym zaufaniem istnienie i rozwój „MIESZCZANINA“.

PRZED WIECEM NARODOWYM.

Nie potrzeba być zbyt bystrym spozstrzegaczem i myślicielem, aby przyjsć do przekonania, że obecny stan szkolnictwa ludowego w Galicyi jest niezadowolniający, że szkoła ludowa nie przynosi społeczeństwu takich owoców, jakie po myśli swego zadania przynieść powinna.

Smutny ten fakt zaznaczono już niejednokrotnie, a mowy posłów i znakomitych pedagogów z jednej — oraz żale nauczycieli i rodziców na obecne niestychane przeciążenie młodzieży z drugiej strony, zbiegły się u jednego zasadniczego punktu, którym jest niezbędna i rychła reforma obecnego systemu nauczania, który pod każdym względem jest niepraktycznym, a jako taki wyrządza naszemu narodowi olbrzymią szkodę.

Wychodząc z zasady: jaką jest szkoła, takimi są ludzie i społeczeństwo całe — domagać się należy przede wszystkim, aby wychowanie w szkole ludowej nosiło na sobie charakter narodowy, co nastąpi, przez usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych. Dotychczasowe przymusowe udzielanie obcego języka dzieciom 8-mio lub 9-cio letnim, kiedy te jeszcze nie umieją

dobrze języka ojczystego nie tylko sprzeciwia się zdrowym zasadom pedagogicznym, ale nadto jest dowodem, że społeczeństwo nie troszczy się o wychowanie narodowe.

Wszystkie narody starają się o udzielanie nauk w szkole ludowej wyłącznie w języku ojczystym. *Tylko u nas — w biednej Galicyi — zawsze inaczej!* — a co boleśniesz, że prąd germanizacyjny znajduje gorliwych zwolenników wśród tych, *co z urzędu* powołani są do czuwania nad dobrem szkoły i młodzieży. Germanizatorem takim był pierwszy wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, smutnej pamięci *dr. Michał Bobrzyński*, który niedosyć, że pierwszeństwo dał językowi *niemieckiemu* w szkole ludowej *przed językiem ojczystym*, ale nadto publicznie wobec zgromadzonych z całego kraju delegatów nauczycielskich na konferencji krajowej w r. 1899 zaznaczył z naciskiem, „*że jest jego dążeniem, aby naukę języka niemieckiego ulepszyć i rozwinąć w szkole ludowej, bo potrzeba tego przedmiotu jest w naszym kraju wielkim postulatem*“ !!!

Na nic zdały się przeto wszelkie uchwały, powzięte poprzód na konferencyach i zjazdach nauczycielskich aby ile możności ograniczyć naukę języka niemieckiego w szkole ludowej, skoro ówczesny kierownik krajowej magistratury szkolnej zastrzegł się w stanowczych słowach *przeciw wprowadzeniu jakichkolwiek reform* w obecnym systemie nauczania czyli zaznaczył, że jest *wrogiem szkoły narodowej oraz nieprzyjacielem wszelkiego postępu i wolności*.

Szkola ludowa — jak mówi Rusin: „*narodna*“ szkoła — zaznacza już z samego swego nazwiska, — że powinna być dostosowaną do potrzeb *ludu, narodu*, i uczyć *tylko tego języka*, który jest językiem *ludu i narodu*, inaczej straci swój *narodowy charakter* i przestanie być szkołą ludową.

Dziś dziecko 8-mio letnie w III. klasie musi uczyć się języka niemieckiego, a bezmyślna instrukcja zniewala nauczyciela, że musi on używać przy tej nauce *wyłącznie niemieckich pytań*, zaś przy końcu roku żąda od dzie-

cięcia *takiej wprawy*, aby w języku niemieckim „*poprawnie* wyrażało *swe myśli i zdało sprawę z przeczytanego ustępu*“. Czyż to nie złośliwy idiotyzm i barbarzyństwo, aby dziecię, które jeszcze w ojczystym języku nie umie mówić „*poprawnie*“ — zdołało nabyć biegłości w poprawnym wyrażaniu się w języku niemieckim *po roku nauki!!* A jak straszne męki znosić musi dziecię w szkole ludowej o *dwu językach krajowych*, gdzie w III. i IV. klasie uczy się aż *trzech języków*: ruskiego, polskiego i niemieckiego?!!

Na wiecu narodowym będzie zatem najstósowniejsza pora, aby społeczeństwo *zaprotestowało* przeciwko tego rodzaju eksperymentom, dokończanym na duszach ich dzieci — wreszcie zażądało *usunięcia ze szkół ludowych języka niemieckiego*, który dziś na hańbę i wstyd całego kraju zajął w naszych szkołach *dominujące stanowisko*, zabierając najwięcej czasu, najwięcej sił i najlepsze godziny.

To jest *hakata gorsza od poznańskiej!* bo dobrowolna i zaprowadzona przez rząd *autonomiczny*; — *hakata gorsza od prowadzonej za czasów Bacha i Stadion*a. A przecież tak być nie powinno!!



Z deszczu pod rynnę.

Nieszczęsny biurokracizm austriacki czyli system drobnostkowości urzędniczej, *nieznany w innych państwach europejskich*, pochłania setki milionów i jest dla ludności, opłacającej podatki prawdziwie nieznośnym ciężarem.

Zle spoczywa w tem, że cała maszyna biurokratyczna jest przestarzała i funkcjonuje niewłaściwie, skutkiem czego urzędnicy marnują niepotrzebnie dużo pracy i czasu na wypisywanie metrowych referatów w sprawach, które gdzieindziej *załatwiane są w ciągu kilku minut na drukowanych blankietach*.

Otóż prezes gabinetu dr. Koerber postanowił uprościć mechanizm biurokratyczny przy starostwach i okręgowych dyrekcjach skarbu, a co najważniejsza, *znaczna część spraw, nale-*

żących dziś do starostwa, przekazać zamierza „*energicznym*“ Radom powiatowym!!

Dr. Koerber wychodzi bowiem z tego założenia, że państwowy urzędnik polityczny, będąc wykształcony jednostronnie, często wcale nie rozumie się na rzeczach, które załatwiać musi, *więc pragnie*, aby załatwianie wielu spraw przeniesiono na czynniki autonomiczne t. j. *zwierzchności gminne i wydziały powiatowe*, (które jak wiadomo w znacznej części mają *kiepskich urzędników* — albo... tylko *pisarzy!*) oraz do *nowo utworzyć się* mających siedmiu lub ośmiu „*urzędów okręgowych*“, które obejmą po kilka *teraźniejszych powiatów* — natomiast władze państwowe miałyby *jedynie nadzór i kontrolę* nad działalnością owych instancji autonomicznych i oszuwały nad tem, aby ich orzeczenia nie wykraczały po za ramy obowiązujących ustaw.

Według naszego rozumienia w reformie tej „*macza*“ ręce konserwatywna klika *stańczykowska*, która wobec coraz głośniejszych nawoływań o wyodrębnienie Galicyi i nadanie jej całkowitego *samorządu* na wzór sąsiednich Węgier — pragnie stworzyć *dziwolągą*, przez podział kraju na stare *austriackie cyrkuły*, w których później wyłączną władzę miałyby Rady powiatowe, zaś *oberkontrolorami policyjnymi* nowych cyrkułów byłiby osobni urzędnicy w VI. i V. a może nawet IV. randze.

Kto studyował „*życzliwe*“ usposobienie *stańczyków* dla ludności naszego kraju w ustawach krajowych: *szkolnej, łowieckiej, drogowej* i t. p., ten w zamierzonej reformie znajdzie, *coś więcej ciekawszego*. Niewtajemniczonym odsłonić musimy rąbek owego planu. Otóż dr. Koerber pragnie przy pomocy *szlacheckiego Koła polskiego uszczęśliwić* Galicyę *nowym ciężarem* w ten sposób, iż zamiast powiększenia personalu urzędniczego przy starostwach *kosztem funduszu państwowego*, przekazać *znaczna część spraw Magistratom* miast *naszych* i Radom powiatowym oraz utworzyć się *mającym urzędem okręgowym*, przez co rzecz na-

turalna, koszta powiększenia urzędników w owych urzędach *autonomicznych* spadną na gminę i powiat czyli kraj cały, zaś mieszek państwowy nie poniesie na ten cel żadnego wydatku. I w tem jest *wyższa polityka* przebiegłego dra Koerbera!

Lecz na tych wydatkach jeszcze nie koniec! Ponieważ klika stańczyków popiera owe szkodliwe dążenia całą siłą, więc całkiem słusznie, aby i ona upiekła przy tym interesie *pieczeń dla siebie*. A w jaki sposób? zapyta znów Sz. Czytelnik — odpowiedź łatwa. Skutkiem przydzielenia *wielu spraw* wydziałom powiatowym powiększy się przez to ich zakres działania, a więc rzecz naturalna, iż okaże się żądanie Wydziału krajowego, aby prezesom i wiceprezesom przyznano wynagrodzenie odpowiednie ich stanowisku. Gdy zaś prezesami i wiceprezesami Rad powiatowych w Galicyi są *w przeważnej części zbankrutowani obszarnicy* — przeto najdą oni skutkiem nowej reformy *całe przywoite utrzymanie*, bo marszałek otrzyma niezawodnie 3600 zaś wicemarszałek 2400 koron, z czego okazuje się, że reforma w mowie będąca, *pańskiem z funduszu wyniszczonego kraju kilka milionów* — czyli innymi słowy, że prócz „pańskiej niewoli“ zejdziemy *deszczu... pod rynną*.

Reforma władz politycznych i skarbowych podobna jest na jotę do reformy obecnych szkół wydziałowych, które minister oświaty dr. Hartel zaprowadza *kosztem gmin miejskich* — zamiast powiększenia *dotychczasowej liczby gimnazyjów i szkół realnych z funduszu państwa*.

Znakomite uwagi w tej kwestyi zamieściła „Nowa Reforma“ w wstępnym artykule Nr. 68. podając, że „stwarzanie nowych godności urzędniczych, choćby one wyjątkowo nie były tylko synekurami, nie ożywi jeszcze obumierającej administracji galicyjskiej. W nią trzeba tchnąć nowego ducha, trzeba jej dać siłę nową, zaczerpnąć ze zdrowego pracy źródła.

Tymczasem w starostwach galicyjskich panują niesłychane stosunki, o jakich nie śni się nikomu w żadnym innym kraju. Są bowiem starostwa,

w których zalega po kilka tysięcy kawalków, a interesanci latami całemi nie mogą doczekać się *zalatwienia podań*, chociaż one nie wymagają wiele pracy, żadnych badań. Nie lepiej dzieje się w lwowskim Namiestnictwie, gdzie jest wprost skandaliczny zastój w *zalatwianiu spraw bieżących*.

Jeżeli hr. Piniński zgodził się na reformę organizacyi władzy politycznej, to pracę tę podjąć należało przez *przypomnienie starostwom ich właściwego zadania*, które jest *krótkie i węzłowe: pracować — a nie politykować!*

Do uwag tych dodać jeszcze musimy, że oprócz usunięcia niefortunnej polityki, trzeba *koniecznie usunąć* ze starostw:

1) oddziały podatkowe i utworzyć z nich oddzielną instytucję inspektoratów albo władz podatkowych;

2) Rady Szkolne okręgowe, które nie wiadomo jakim prawem „kaduka“ wlażyły pod opiekę starościńską — i utworzyć z nich osobne inspektoraty albo urzędy szkolne.

Wszak każdy przyznać musi, że obecnie wiele nawet z inteligentnych osób nie umie wyjaśnić, kto jest właściwie władzą podatkową a kto władzą szkolną? Starosta przecież nie, bo on jest urzędnikiem politycznym; inspektor podatkowy nie — bo on jest organem, taksamo inspektor szkolny nie, bo on jest referentem w Radzie Szk.

Przeciw takiej reformie zaprotestować musi całe społeczeństwo i równocześnie domagać się usilnie za pośrednictwem posłów naszych miast *powiększenia liczby urzędników* w dotychczasowych starostwach; *wypędzenia* z nich „polityki“, t. j. manewrów wyborczych; *wyłączenia* inspektoratu podatkowego i szkolnego, oraz *wprowadzenia* ustnego i uproszczonego postępowania administracyjnego. Wreszcie domagać się należy, aby *każdoczesny Namiestnik odpowiedzialnym był za swoją działalność przed Sejmem*, ten zaś musi wyjść z powszechnego prawa wyborczego, ażeby nie był jak dotąd towarzystwem „*wzajemnej adoracyi*“ — lecz aby reprezentował interesy całej ludności naszego kraju. —

Budzą się stołeczne miasta.

Wadliwa gospodarka naszych miast i miasteczek narzuca się sama w oczy; panuje w niej dzisiaj *tylko jeden system: zaciągania coraz nowych i coraz większych długów*, który to system *doprowadzić musi* gminy w niedalekiej przyszłości *do katastrofy*. Stan taki dłużej istnieć stanowczo nie może, więc nic dziwnego, że do jego poprawy zabierają się powoli rozumni radni miast stołecznych; tam też łatwiej znaleźć ludzi zdolnych i odważnych, którzy publicznie złe napiętnować mogą. Z przeprowadzonych rozpraw budżetowych z. m. w Krakowie i Lwowie przywodziśmy poniżej najgłówniejsze momenta, dla wskazania naszym Czytelnikom, jak uczciwej sprawy broń należy.

Obszerne, bo kilkudniowe rozprawy wskazują niezbicie, że gminy miasta Lwowa i Krakowa stoją przed nieuniknionem bankructwem finansowym. Szczególniej nędzną jest gospodarka stańczykowskiej większości w Krakowie, która obecny deficyt pragnie załatać za pomocą podwyższenia opłat konsumcyjnych i podatku domowo-czynszowego — skutkiem czego, ta nowa kontrybucja podatkowa dotknie w pierwszym rzędzie stan urzędniczy, podupadłych kupców i rzemieślników oraz nędznych robotników.

Kulminacyjnym punktem dyskusyi budżetowej w krakowskiej radzie miejskiej była mowa radnego *Daszyńskiego*, który w obszernym wywodzie na podstawie faktów skonstatował, że gmina będąc dla ludności pracującej *macochą*, stoi nad brzegiem bankructwa finansowego, a klika która rządzi miastem — przed bankructwem moralnem. Mowca skrytykował następnie w niemiłosierny sposób cały budżet w ogólnych zarysach i zaznaczył, że największą przeszkodą sanacyi stosunków miasta jest *kastowość* obecnej rady, wybranej z przywilejów i nadużyć, że pierwszym krokiem uzdrowienia onychże przykrych stosunków jest dopuszczenie ludności pracującej do rządów gminą.

Drugi mowca *r. dr. Seinfeld* poddał statut gminny dosadnej krytyce i wykazał cyfrowo, że większość Rady miasta Krakowa zawdzięcza swój wybór presyi i korupcyi wyborczej — a nawet są tam ludzie, którzy radziectwo zawdzięczają temu, że są cenzoarami w kasach lub zasiadają w komisyi podatkowej. Zaprotestował wreszcie w stanowczych słowach przeciw dalszemu obciążaniu ludności.

Następny mowca r. *Bandrowski* zaznacza, że większość wcale nie dorosła swemu zadaniu; sprawy ważne spychano z porządku dziennego bez załatwienia; dotąd n. p. nie przeprowadzono sprawdzenia (weryfikacji) wyborów. Mowca żąda reformy statutu miejskiego i stawia wniosek o powołanie do życia komisji statutowej, która przedstawić ma radzie projekt uproszczenia urzędowania rady i projekt zmiany obecnej ordynacji wyborczej.

Radny *dr. Gross* udowodnił, iż przyczyną deficytu była wadliwa gospodarka wadliwe układanie budżetu, tudzież chęć robienia „polityki”. Mowca wskazuje panującą nędzę wśród ludności i wykazuje, że podwyższenie podatków konsumcyjnych nie doprowadzi do niczego, krytykuje wreszcie wprost skandaliczną gospodarkę inwestycyjną, której wszystkie pozycje są fałszywe, bo gdzie miała być nadwyżka, tam jest deficyt.

Słowem, ani jeden z radnych nie zaprzeczył smutnemu stanowi finansowemu gminy, chyba z tą różnicą, że mowcy z obozu większości, nie chcą teraz przyjąć na siebie odpowiedzialności za swoją gospodarkę i nędzny budżet.

Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa pierwszy mowca r. i poseł *dr. Głabiński* zaznaczył wyraźnie w dłuższym przemówieniu, że gospodarka miejska we Lwowie *bardzo nie domaga*, a wszelką jej krytykę, uważa zawsze za *wielce pożyteczną*. U nas w miastach *brak odpowiedniej i systematycznej kontroli nad gospodarką majątkiem gminy* i dlatego źle się działo, dzieje — i dźać się musi. (Święta prawda!! P. Red.) W naszej radzie gada się wiele o sprawach, których radni wcale nie znają, a nawet są mowcy, którym brak należytego poinformowania. Dlatego *jest pożądanem*, aby radni *podzieliли się na kluby*, (lecz nie dla celów osobistych) i w tychże klubach na kilka godzin przed posiedzeniem każdą sprawę gruntownie roztrząsali, w tym celu, aby różnie na radzie z całym przekonaniem swobodnie głos swój oddać mogli.

Obok braku kontroli systematycznej stwierdza *rozluźnienie administracji* magistratu, rady i komisji. Nie tylko my sami narzekamy ale i namiestnictwo oraz ministerstwo narzeka ciągle na lichą gospodarkę miejską — a dzieje się tak dlatego, że niema nikogo, któryby się poczuwał do odpowiedzialności oraz dlatego, że wszelkie chociażby najlepsze uchwały Rady, nie są w całości wykonane.

Radny *Pawlewski* krytykował prze-

kroczenia robót i kosztorysów. Są — rzekł między innymi — rozporządzenia i uchwały, ale niestety na papierze! skutkiem czego stworzył się stan taki, że *radni nie mogą brać odpowiedzialności za siebie za to, co się tutaj dzieje*.

Radny *prof. Dzieślewski* zarzucił, że rada straciła cechę *organu kontrolującego* — a magistrat cechę *organu wykonawczego*. Jeżeli kto chce coś kontrolować, musi znać tok czynności, a *my po największej części nie nie wiemy*, bo nie mamy tego, cośmy uchwalili, mianowicie „*dziennika gminy*”, w którym mają być zapisane uchwały gminy i komisji.

Magistrat nie ma wcale inicjatywy — tam wieje duch starzenia się, a taka administracja pod wpływem ducha czasu *rozlecieć się musi*. Jak u nas brak odpowiedzialności, bo brak instrukcji w każdym kierunku, dlatego każdy robi według swego widzi mi się. Urzędnika stawiam wysoko, ale w chwili, gdy zrobił co złego, należy o tem zawiadomić Radę i przeprowadzić dokładne śledztwo. Wreszcie zaleca skrócony sposób referowania spraw i przeprowadzenia korespondencji w magistracie. Dziś bowiem prowadzą kawalki w nieskończoność biurokratycznie i stwarzają przez to spróźnienia administracyę.

Stan finansowy miasta grozi bankructwem, dlatego domagać się należy, aby rząd zwrócił gminie kosztą poruczonego zakresu działania.



SENZACYJNE ORZECZENIE A SZKODLIWE DLA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI.

Jeżeli ruchomości lokatora, *zalegającego z czynszem najmu*, sprzedane zostały na licytacji przez trzecią osobę, to wedle *dotychczasowej praktyki* mógł gospodarz zameldować swą pretensję przy licytacji, wskutek czego przy podziale ceny kupna, bywał czynsz najmu wstawiany *na pierwszym miejscu*.

Niedawno jednak oddalił sąd egzekucyjny podobną pretensję właściciela domu, przeciw czemu ten ostatni wniósł rekurs. Sąd krajowy wiedeński zmienił uchwałę sądu powiatowego i przyznał pretensji z tytułu czynszu najmu pierwszeństwo przed innymi wierzytelnościami. Najwyższy Trybunał zniósł jednak to rozstrzygnięcie Sądu krajowego i orzeczeniem z 11. listopada 1902 Nr.

15149 przyznał całą cenę kupna za sprzedane przedmioty popierającemu egzekucyę wierzycielowi, motywując to orzeczenie tem, że gospodarz żądający pierwszeństwa prawa zastawu nie uwierzytelnił należycie swej pretensji.

Wskutek tego rozstrzygnięcia Najwyższego Trybunału *traci gospodarz we wszystkich wypadkach*, w których nie uzyskał zastawniczego opisanie ruchomości lokatora, *swoje pierwszeństwo* przed innymi wierzycielami, gdyż żaden gospodarz *nie ma w ręku dokumentu* t. j. skryptu od lokatora, gdyż nie praktykuje się, aby lokatorowie wystawiali skrypta dłużne na czynsz zaległy.

Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko, aby gospodarz, jeżeli czynszu w terminie zapadłości nie otrzyma — *postarał się bezwzględnie o zastawnicze opisanie ruchomości lokatora*.



LISTY Z MIAST.

No wy Sącz 5. maja 1903.

Bezmyślna gospodarka w naszym mieście, które ma pretensją do postępowego, zaznacza się najwyraźniej przy uporządkowaniu ulic. Zamiast bowiem zacząć od *śródmieścia*, które traktowane jest wprost po macoszemu — otacza opieką nasza rada dzielnice nowe, i całkiem słusznie, gdyż tam mieszkają przecież „ojce miasta”, a im z porządku rzeczy, należy się pierwszeństwo i uszanowanie. Wobec tego nie dziwota, że ulica *Kąpielowa* dawniej *Wałowa*, prowadząca od ul. *Kościuszki*, po pod dom więźniów, w dniu targowe *trudną jest do przebycia* (bo pędzą nią dwa razy w tygodniu bydło na targowice). Nie lepszą też jest ulica *Matejki*, ponieważ dotąd nie ma ona nawet mizernego rynsztoku, którymby woda deszczowa odpływać mogła. O trotoarze ani deptaku nie ma mowy, bo nie mieszka tam żaden „dygnitarz” magistracki.

Zniszczoną jest od 2. lat ulica *Długosza* w górnej części, bo wyjęto na niej w wielu miejscach płytki kamienne, i przez to utworzono wśród chodnika — wcale przyzwoite dołki. Lecz coż to obchodzi naszego drogomistrza?!

Za to całą troskliwość skierował magistrat na przedmieście *Grodzkie*, bo tam mieszkają „*Rotschildzi*” nowosądeccy — a z nimi liczyć się trzeba, zwłaszcza w czasie wyborów.

Na zakończenie jedna prośba od obywateli do pp. komendantów załogi wojskowej w Nowym Sączu, aby przy-

pomnieć komu należy, że trąbienie i bębnienie w mieście przed 7mą godziną rano, jest obecnie zakazanem we wszystkich miastach cywilizowanych — druga prośba do Wydziału Towarz. „Harmonii“, aby muzyka miejska, utrzymywana z funduszu gminy i składek członków, grała 3 razy w tygodniu, od godziny 5 do 8mej w parku Kościuszki. Zeszły rok był nader skąpy — a i bieżący zaczyna się smutno, a szkoda, bo przy takim lekceważeniu publiczności — z wysiłkiem stworzona i utrzymywana „Harmonia“ upaść musi niezawodnie.

Uroczystość święta narodowego odbyła się jak na nasze ciężkie patriotyczne stosunki — wcale okazała. Najwspanialszym był widok młodzieży szkół tutaj, która przed pomnikiem Mickiewicza odśpiewała kilka pieśni narodowych.

Trudno doprawdy znaleźć słów na określenie lekkomyślności tutejszego fizyka, który nie zamknął szkoły żeńsk. na czas szkarlatyny u dyrektora p. Barbackiego, mieszkającego w budynku. Pod „troskliwą“ opieką też fizyka rozwija się olbrzymio szkarlatyna w pobliskim Chełmcu, skąd spora ilość dzieci chodzi do szkół nowosądeckich. Lecz co to obchodzić może fizyka, który myśli o wszystkim — tylko... bardzo powoli!

Nowy Targ w maju 1903.

Tutejszy inspektorat podatkowy bardzo szwankuje, gdyż rekursa podatkowe zalegają tam przez lat kilka bez załatwienia.

Obecnie inspektor p. Drozd z powodu słabości nie urzęduje od kilku tygodni, zaś pomocnik E. W. zastępca jego również nie urzęduje „bo się żeni“, a jedyny urzędnik manipulacyjny pracujący za trzech, żadną miarą podołać nie może. W stosunki te powinny wglądać corychlej wyższe władze.

Nawoływania dzienników odnośnie do tamt. Kasy Oszczędności — pomogły już cokolwiek, gdyż Dyrekcya przyjęła cylindrowego — ale za to niekwalifikowanego rachmistrza Mroszczaka, który jest ukończonym czeladnikiem krawieckim, z niepełnym wykształceniem elementarnym.

Pobór rekruta w tym roku dopisał bardzo lichy, gdyż najlepszych rekrutów „wyasenterował“ przedczasem pokątny agent Szczerbowski, zwany powszechnie ambasadorem amerykańskim, który powróciwszy onegdaj z kryminału, rozpoczął ponownie swoje „urzędowanie“.

Piwo z browaru nowotarskiego należy do najłepszych piw — jakie istnieją w Galicyi — lecz pomimo to, cena jego nader wysoka, którą obecnie browar

ze względu na zbyt małą konsumpcję podniósł z 34 na 38 kor. za hektolitr!! chociaż Rada gminna obniżyła dzierżawcy browaru o 4.000 k. rocznie!!! Podrożenie piwa nastąpiło wedle mniemania naszej publiczności dlatego, aby dzierżawca Nowotny mógł z naddatków na piwie pospłacać kary stemplowe i poważne grzywny jak niemniej i alimenty, na które jest zasądzony — wreszcie aby jego spółnik Dudziński, który na „specyalnych“ gatunkach tytoni nie może przyjsć do kroci — mógł mieć dostateczne utrzymanie dla swojej „familii“, który lubo — że jest kawalerem, daje jej utrzymanie z całą przyjemnością.

Na trafice naszej ustawiczny brak stempli i weksli — przez co publiczność narażona bywa na mnogie przykrości i szkody.



SPAARSYSTEM KOLEJOWY.

(Głos z kraju.)

Na kolejach galicyjskich zakradł się od dłuższego czasu nieznanany gdzieindziej system oszczędnościowy, który odbija się szkodliwie na zdrowiu publiczności, płacącej wcale przyzwoite wynagrodzenie za lichą jazdę kolejową. Szczególniej słyszeć można powszechne narzekanie na nieporządki w wozach kolejowych klasy III., w których po wysiadających gościach mniej inteligentnych oraz dzieciach — znajdują nowo wsiadający wprost wstrętne pozostałości.

Dawniej byli przy pociągach posługacze t. zw. „Klassenputzerzy“, którzy w każdym wozie czyścili ławki i podłogi po wysiadających pasażerach — obecnie z powodu oszczędności zniesiono tę obsługę w czasie jazdy, skutkiem czego wozy czyszczone są dopiero na stacjach końcowych.

Ponieważ publiczność za swoje pieniądze, zwłaszcza teraz wobec znacznego podwyższenia taryfy — ma prawo żądać przyzwoitego umieszczenia, a nie siadać w czyjeś nieczystości — przeto odnosimy się tą drogą do naszych posłów w Radzie państwa, aby przedstawili powyższe uzasadnione zażalenie ministrowi kolejowemu z żądaniem bezzwłocznego zarządzenia, któreby usunęło słynne „porządki“ na galicyjskich kolejach, co jest tem bardziej koniecznym, że w obecnym sezonie kąpielowym znaczna liczba osób słabowitych zmuszoną jest jechać koleją dla poratowania zdrowia.

Przy sposobności nie zawadzi, gdy nasi posłowie upomną się u ministra o powiększenie liczby wozów klasy III. na linii Nowy Sącz — Orłów i Nowy Sącz — Zagórz, albowiem w miesiącach

letnich panuje tutaj niesłychane przepełnienie. Niechaj posłowie nasi, którzy z taką lubością popierają politykę „Jaworskich i Abrahamiczów“ — dadzą dowód swoim wyborcom, że ożywiłi są dla nich i kraju najlepszymi chęciami.

F. S.



PRZYPOMNIENIE NA CZASIE.

(Głos z kraju.)

W obec zbliżających się upałów zwracamy uprzejmie uwagę Rady Szkolnej krajowej, by zechciała wydać stałe i jednolite zarządzenie, dotyczące się uwolnienia młodzieży szkół średnich i ludowych od ostatnich godzin nauki w dniu upału.

Dawne bowiem i dotąd obowiązujące rozporządzenie brzmi: „W dni upalne uwalnia się dzieci od całej popołudniowej nauki“. Ponieważ obecnie mamy w szkołach miejskich tylko naukę jednorazową, która trwa do 1. godziny w południe — przeto dyrekcye szkół nie wiedzą, co począć z owem rozporządzeniem i w zbytku gorliwości służbowej albo wcale młodzieży nie uwalniają od nauki, albo tylko „darowują“ ostatnią godzinę.

W jednej szkole miejskiej — naszego kraju podczas olbrzymich upałów zeszłorocznych, dyrektor nie mógł uwolnić młodzieży od ostatnich godzin nauki na własną odpowiedzialność, bo inspektor „pilnował“ szkoły i nauczycieli przed spodziewanym przyjazdem pana rady, więc aby ratować dźwiatwę od zemdenia zarządził polewanie podłóg w klasach kilku konewkami wody (autentyczne!) oraz polecił otworzyć na oścież drzwi i okna. W szkole tej zachorowało skutkiem tego wiele dzieci na zaziębienie i zapalenie płuc, czego przecież nikt zdrowo myślący, troskliwością o pielęgnowanie ciała i umysłu młodzieży nazwać nie może, owszem przyznać musi, że szkoła przy dzisiejszych rozporządzeniach jest rozsądnikiem mnogich słabości u dźwiatwy szkolnej.

Jak wiadomo nauka w szkole podczas upałów staje się już od godziny 10-tej wręcz nie możliwą, szczególnie w klasach zwróconych na południowy-wschód lub na południe. Nauczyciel i dzieci pociągają się, męczą i tracą wprost przytomność; karności rozluźniają się — a nauka nie tylko nie przynosi żadnej korzyści, lecz przeważnie szkodzi tak umysłową jakoteż fizyczną.

To też jest bardzo pożądanem aby od 15. maja począwszy, nauka rozpoczynała się z uderzeniem pół do 8-mej — a kończyła się w dni upalne o 10tej — zaś w dni mniej gorące najwyżej o 11tej. Gimnastyka odpaść może swobodnie,

bo dzieci mają dość ruchu w lecie, tembardziej że teraz urządzane są dla nich specjalne i systematyczne wycieczki po południu.



ŚMIERTELNOŚĆ w miastach austriackich w r. 1902.

Z świeżo wydanego zeszytu III. i IV. „Statistische Monatschrift“ wyjmujemy następujące cyfry, ilustrujące śmiertelność w większych miastach austriackich w r. 1902. Na 1000 mieszkańców umarło:

Bielsko	17.1	Kołomya	24.8
Stanisławów	18.6	Lwów	25.3
Jarosław	19.3	Stryj	25.9
Wiedeń	16.6	Tryest	26.2
Przemyśl	21.9	Tarnopol	28.0
Mor. Ostrawa	22.3	Tarnów	28.6
Grac	23.3	Praga	30.5
Brody	23.7	Kraków	30.9
Berno	24.4	Drohobycz	32.9
Sambor	24.5	Celowiec	35.0
Czerniowce	24.7		

Przeciętnie wynosi śmiertelność w miastach austriackich 22.3%; bez wliczenia obcych tylko 19.5%.

Zgubne skutki gruźlicy wskazuje następująca tabela. Na 10.000 mieszkańców umarło na gruźlicę:

Stanisławów	21.6	Tryest	46.5
Bielsko	32.9	Grac	47.2
Jarosław	33.0	Stryj	51.8
Czerniowce	33.7	Sambor	52.3
Kołomya	34.4	Berno	53.6
Brody	34.5	Drohobycz	56.3
Tarnów	37.8	Celowiec	60.7
Tarnopol	38.6	Lwów	65.7
Przemyśl	43.3	Praga	69.1
Wiedeń	44.2	Kraków	70.7
Mor. Ostrawa	46.5	Cieszyn	77.7

Z cyfr powyższych okazuje się, że Lwów, Kraków i Drohobycz są jednymi z najniezdrowszych miast w Austrii.



Budżet krajowy na rok 1903.

Wydział krajowy wygotował budżet na rok 1903, mający być przedłożony Sejmowi, gdy ten się zbierze. Wydatki preliminowano na sumę **23,881,538 koron**. Dochody własne wynoszą kwotę 9,158,637 koron, dodatki do podatków według dotychczasowej stopy wynoszą 14,269,346 koron.

W rubryce „zarząd“ preliminowano więcej o 1447 K wskutek projektowanego rozszerzenia etatu oddziału manipulacyjnego, wydatki zmniejszono zaś w darach z łaski, w potrzebach kancelaryjnych i kosztach utrzymania gmachu sejmowego.

Rubrykę „Dobroczytność“ zmniejszo-

no o 16.325 K z powodu niewstawienia jednorazowych darów, jak: dla Przytułiska powstańców z 1863/4, dla 3 tow. djaków, herbaciarni centowej (200) itp.

W rubryce „Oświata“ zwiększono wydatki o 1,223,871 K podwyższono mianowicie: Niedobór funduszu szkolnego krajowego 1,160,392 K, fund. emeryt. 57,979 K, szkoła polska w Białej 4000 K Związek „Sokołów“ 200 K, Wydawnictwo historii rozwoju narodu ruskiego w XIX wieku 200 K, teatr ruski 2000 K teatr ludowy w Krakowie 1000 K, kapela narodowa Lwów 600 K. Subwencji w tym roku nie otrzymują: Seminarium p. Strzałowskiej (2000K), teatr ludowy Lwów (1000K).

W rubr. „Rolnictwo“ zmniejszono o 62,653 kor., ubyły mianowicie „Wydatki na ogólne cele rolnictwa“ i „na zapobieganie rolniczemu klęskom elementarnym i łagodzenie ich skutków.“

Rubr. „Przemysł i rękodzieła“ zmniejszono o 40 758 K., mianowicie zmniejszono „Zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe“.

W rezultacie preliminowano na r. 1903 wydatki większe o 959,854 K. Niedobór wykazany jest w kwocie 453,555 K.

Na jego pokrycie proponuje Wydział krajowy podnieść dodatki do podatków o 2 grosze od korony, z czego uzyskanoby 472 000 K, tak, że pozostałoby jeszcze zwyczajka w kwocie 18,445 K., jednak nie wnosi tego podwyższenia, a to z powodu, iż w obecnym ekonomicznym położeniu ludności i wobec wzmagających się potrzeb samorządu powiatowego i gminnego, które nakładają na ludność coraz większe ciężary — podniesienie dodatków mogłoby nastąpić tylko w razie koniecznej potrzeby, a takiego położenia obecnie jeszcze niema.

KRONIKA.

Numer dzisiejszy posyłamy jako okazowy do wszystkich miast w kraju z uprzejmą prośbą, aby Szan. Czytelnicy rozpatrzywszy się w jego treści — nie tylko sami zgłosili się na listę prenumeratów „Mieszczanina“ — ale także i innych zachęcali do tego.

Zatrzymanie dzisiejszego numeru uważać będziemy za zgłoszenie do prenumeraty, która dla nowoprzystępujących wynosi do końca bieżącego kwartału tylko 1 koronę.

Niezwykły kwiatek fiskalizmu! Gmina Żeleznikowa (pow. Nowy Sącz) uboga o owsianej glebie, otrzymała na-

kaz przedłożenia fasyi do wymiaru ekwiwalentu od łysego kamienia i nędznych pastwisk. Niestety wójt tamt. dopuścił się strasznej zbrodni, bo przeciągnął oznaczony termin o pięć dni, skutkiem czego dyrekcja skarbu w Nowym Sączu nałożyła na żeleznikowskich nędzarzy grzywnę w kwocie 185 K. 50 h., na której pokrycie urząd podatkowy w Starym Sączu zagrabił prestatycje szkolne na utrzymanie tamt. szkoły. O wielu i rozmaitych „kwiatkach“ słyszeliśmy już sporo — ale o podobnym bezprawiu ani razu do tej pory. Posłowie włościańscy Potoczkwie, azkolwiek krzywdą tą znaną im być powinna — milczą, bo niechęć zrażać sobie władzy, któraby ich „utrąciła“ przy nowych wyborach.

Komitet jubileuszowy dla uczczenia zwyczaj 50-cio letniej pracy literackiej nestora naszych pisarzy Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) wzywa wszystkich obywateli kraju, bez względu na stronnictwa i obozy, do przyczynienia się datkami na dar narodowy dla sędziwego jubilata, dar ów wręczony być ma jubilatowi tytułem honorarium za jedną z najznakomitszych powieści p. n. „O byt“ — która w ciągu lata oddana zostanie do rozsprzedaży we wszystkich dzielnicach Polski. Redakcja „Mieszczanina“ chętnie będzie pośredniczyć w zbieraniu składek na cel powyższy.

Przykład godny naśladowania. Biuro sanitarne miejskie, założone z inicjatywy burm. dra Jabłońskiego w Rzeszowie a połączone z pracownią do badania środków spożywczych, wykazuje za czas ubiegły, jak donosi „Rzeszowianin“ — znakomite rezultaty na pożytek miasta. Jest to jeden dowód więcej — ile dobrego zdziałać może prawdziwy ojciec miasta. Wspomniane biuro sanitarne roztoczyło swą opiekę również na umieszczeniu szkół i prywatnych mieszkań uczniów; badało zdrowie młodzieży przy rozpoczęciu roku szkolnego a nawet w ciągu roku. Tak działa burmistrz, rozumiejący swój urząd, za co też należy mu się cześć i uznanie.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Nowym Sączu w sprawozdaniu z czynności za r. 1902 wykazuje na 20. tysięcy mieszkańców — zaledwie 125 członków przeważnie pań — oraz pozostałość kasową 63 K. 78 h. Jest to fakt nader smutny — który wobec cyfr nie potrzebuje chyba żadnego wyjaśnienia! Do sprawy tej powrócimy w niedalekiej przyszłości i omówimy ją w obszerniejszym artykule.

Wyprzedza nas w reformie szkół średnich nawet barbarzyńska Rosya. Tamtejszy minister oświaty przeprowadza bowiem gruntowną reformę gimnazjów; wyrzuca z nich grekę — umniejsza

szalać, nadto dla młodzieży, niezamierzającej wstępować na uniwersytet, zakładać zamyśla z funduszów państwowych w każdym okręgu (jak u nas w powiecie) 6-cio klasowe szkoły ze skończonym zakresem nauk, których wychowawcy wstępować będą mogli do szkół zawodowych i do służby państwowej.

Natomiast austriacki minister oświaty dr. Hartel uszczęśliwił nas pragnie *szkołami wydziałowymi* o 4-ch klasach, których koszt utrzymania zwala **wyłącznie na zubożałe miasta!** zaś biedni nasi posłowie trapią się: kto będzie u nas namiestnikiem i marszałkiem, zamiast czuwać nad pomysłami p. Hartla, który jak wiadomo jest nieprzejednanym wrogiem szkolnictwa w Galicyi.

Trzy akty oskarżenia za różne zbrodnie otrzymał głośny burmistrz miasta Piwnicznej Jan Widomski, tak gorąco jeszcze dotąd broniony i uwielbiany przez „Związek chłopski“. Ale nas to wcale nie dziwi, bo swój znajdzie swego. Zaś w zeszłym tygodniu zaspensowanym został sekretarz gminny Życzkowski, serdeczny „powiernik“ Widomskiego — za sfalszowanie dokumentu urzędowego.

Nie opłaci się skórka za wyprawę! Donoszą dzienniki, że miasto Buczacze chociaż przeciążone jest wydatkami na cele szkolne (płaci bowiem 90% dodatków do stałych podatków) ubiega się o założenie seminarium naucz. żeńskiego. Rząd w takich razach wykorzystać pragnie ofiarność gminy, podobnie jak stało się w Starym Sączu, gdzie gmina odstąpiła plac i budynek wart. 25.000 K. — dlatego oświadczamy, że bardzo źle robią miasta gdy ubiegając się o założenie szkół wyższych lub zawodowych — deklarują się do ofiar, — *których ponosić nie mają obowiązków.* Miasta mają prawo żądać zakładania potrzebnych szkół średnich lub zawodowych, zaś rząd zakładać i utrzymywać je musi z własnych funduszów.

Dotychczasowe przygotowania do zlotu „Sokołów“ pozwalają przypuszczać o jego zupełnym powodzeniu. Sam Stanisławów reprezentowanym będzie na zlocie przez 200. członków ówiczających i 300. członków umundurowanych.

Godziny urzędowe. Interesowani wielu miast Galicyi żalą się po dziennikach, że wyżsi urzędnicy, szczególnie władz politycznych, urzędują jakby „z łaski“, skutkiem czego godziny biurowe wcale ich nie obchodzą, chociaż strony zalegają korytarze i nadaremno wyczekują rano i popołudniu zjawienia się tych panów. Lekceważenie więc godzin urzędowych powinno być energicznie piętnowanym, bo w przeciwnym

razie rozumieć wypadnie, że panowie ci nie mają żadnej roboty, a więc i reforma starostw jest *najzupełniej zbyleczną!!*

Słuszna uchwała. Rada miasta Przemyśla na ostatniem posiedzeniu przesłała nad „patriotycznym“ okólnikiem namiestnictwa, aby przy obsadzaniu posad przy urzędach miejskich mieli pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie — do porządku dziennego!! — ze względu, że inne są kwalifikacje na dobrego „abrychtera“ a inne w służbie autonomicznej.

Długowieczność. W Bochni zmarł Dawid Kalfus, były kamieniarz w 105. roku życia. Mimo iż przeżył 3. wieki, był do ostatniej chwili zdrow, przytomny a nawet wesoly.

Kłeska pożarów nawiedziła kraj nasz w dniach ostatnich. Jeszcze nie wygasły zgliszcza po strasznym pożarze w Mikulińcach a już rozległy się wieści o nowych kłeskach miast Łanczyna, Niżniowa, Rozdołu, Ottynii, Lubunia Wielkiego, nie licząc gmin wiejskich.

„Wojsko gimnazyalne“ oglądać można w Tarnowie, gdzie są ludzie, co wiedzą, że nie tak nie ogłupia skutecznie — i wyrabia ślepe posłuszeństwo jak organizacja wojskowa. Nowoczesna ta „pedagogia“ ustroiła młodzież tamt. w szlify, szarfy i przepaski — i kontentą jest, że potrafiła skrepić swobodę uczniów — jak gdyby nie było dla niej innych zabaw.

Urzędowa blaga. Władze nasze pragną słowami przekonać ludność Galicyi, że popierają przemysł krajowy i troszczą się o zarobek dla swoich rzemieślników. Niestety czyny mówią co

innego! Ot n. p. że urządzenie mieszkania dla delegata namiestnictwa w Krakowie za kwotę 30.000 K. oddano obecnie z wolnej ręki firmie wiedeńskiej!! Nic więc dziwnego, że nędza wzrasta u nas coraz bardziej.

Ankieta w sprawie reformy szkół średnich, która obradowała z. m. w Wiedniu przy współudziale ministra dra Hartla uchwaliła potrzebę wyznaczenia więcej czasu na gimnastykę oraz wprowadzenie gier i zabaw, wreszcie zaprowadzenia instytucji lekarzy szkoln.

I u nas tak być powinno! Według najnowszej ustawy szkolnej w Serbii *zniesiono tam wszystkie szkoły wydziałowe* oraz stałych inspektorów szkolnych, poruczając nadzór nad szkołami ludowymi rewizorom szkolnym, których mianuje rząd od czasu do czasu. Każdy nauczyciel ma nadto prawo żądać przysłania innego rewizora, jeżeli pierwszy niesprawiedliwie ocenia jego pracę. Więc nawet w Serbii lepsze są stosunki aniżeli w Galicyi, bo tutaj każdy kacyk powiatowy — uważa nauczyciela za swego niewolnika!

Troskliwość rządu o oświatę w Galicyi. Wedle statystyki urzędowej przypada w Czechach jedna szkoła średnia na 70.000 ludności. — na Morawie na 48.000, — na Śląsku na 70.000 — w Austrii Dolnej na 67.000 — natomiast w ukochanej Galicyi... na 206.000. Cyfry te powinny przekonać nawet najlojalniejszych obywateli, że szkolnictwo nasze traktowane jest gorzej aniżeli po macoszemu. I nic dziwnego, bo szlacheckie Koło polskie, uprawiając wielką politykę — obsadza namiestników, marszałków i t. p. dygnitarzy!

Popularna „HISTORIA POLSKA“

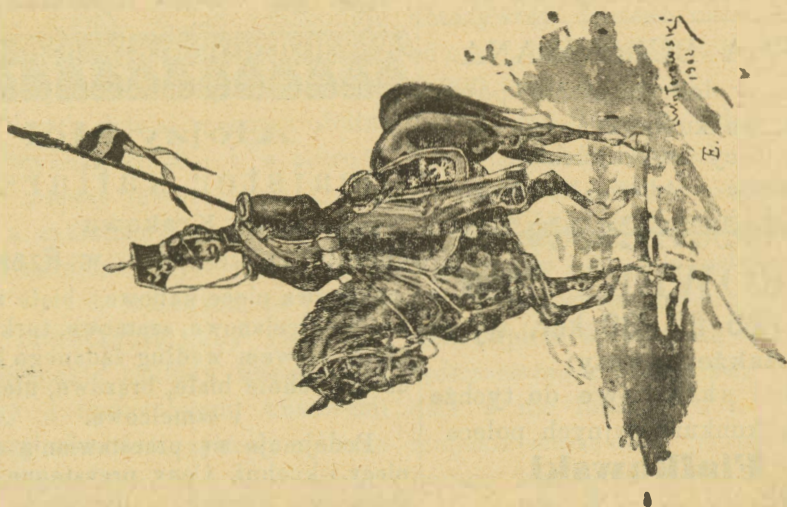
ozdobiona 82 ilustracjami, napisał Józef Bałaban, ilustrował Leonard Winterowski, str. 164.



Cena w oprawie kartonowej 80 hal., z przesyłką pocztową rekomandowaną 1 K. 15 h.



Adresować należy: „Krajowe Towarzystwo nauki i oświaty“ — Lwów, ulica Leliewela 1. 6. II. piętro.




Oficer IV pułku ułanów. (Próbka ilustracji).

W roku 1893 założona

Pracownia ślusarska

PIOTRA ZEMLI

w Nowym Sączu, ulica Wałowa
obok domu więźniów,

wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki artystyczno-ślusarskiej oraz roboty budowlane, maszynowe, zakłada dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony, instaluje światła elektryczne, urządza wodociągi, przyjmuje naprawę studzien i pomp, maszyn do szycia, rękodzielniczych, rolniczych  po cenach umiarkowanych.

Jako gwarancję starannego i gustownego wykonania wszelkich zleceń nadmieniam sobie pozwalam, że w r. 1901 odbyłem kurs majsterski w Wiedniu, urządzony w Muzeum techniczno-przemysłowym.

Polecając się łaskawem względem Szan. P. T. Publiczności, kreślę się

z wysokim poważaniem

PIOTR ZEMLA.

Skład ubrań i sukna

Zachęcony wielostronnie przez znajomych wśród P. T. Publiczności

otworzyłem dnia 1. kwietnia 1903
w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej
(w dawnym gmachu sądowym)

SKŁAD UBRAŃ

męskich i dzieciennych

według najświeższej mody

oraz skład sukna w najlepszych gatunkach
z pierwszorzędnym fabryk.

Równocześnie przeniosłem z dniem
1. b. m. moją

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

do tego samego lokalu, gdzie też przyjmować będę wszelkie zamówienia na roboty, wchodzące w zakres krawiectwa **jak: cywilne i wojskowe, również uni-
formowe** ubrania studenckie.

Znana moja od lat 30-tu firma, której zasadą rzetelna praca, nie potrzebuje chyba szumnej reklamy — dlatego z całym zaufaniem polecam swój skład ubrań i sukna życzliwemu poparciu Szan. P. Publiczności.

Z wysokim poważaniem

ADAM OLEKSIK.

PARCELA BUDOWLANA

lub realność w dobrym stanie poszukiwaną jest do kupna w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej.

Bliższa wiadomość w Admin. „Mieszczanina“.

ROWERY

nowe od (65 fl.) 130 kor. wyżej
(także na raty)

oraz części składowe do tychże
po cenach konkurencyjnych poleca

J. Fiałkowski

NOWY SĄCZ — Rynek.

BEZWONNY i ZARAZ SCHNACY.

Żądać należy
wyłącznie prawdziwy

Żądać należy
wyłącznie prawdziwy

Franciszka Christopha

● LAKIER z POŁYSKIEM do PODŁÓG ●

który umożliwia każdemu zapuszczenie, wykluczając nieprzyjemną woń i kleistość, jakie znachodzą się przy farbach i lakierach olejnych. Użycie jest nader proste, przed którym trzeba tylko wytrzeć podłogę wilgotną szmatą. Rozróżnia się

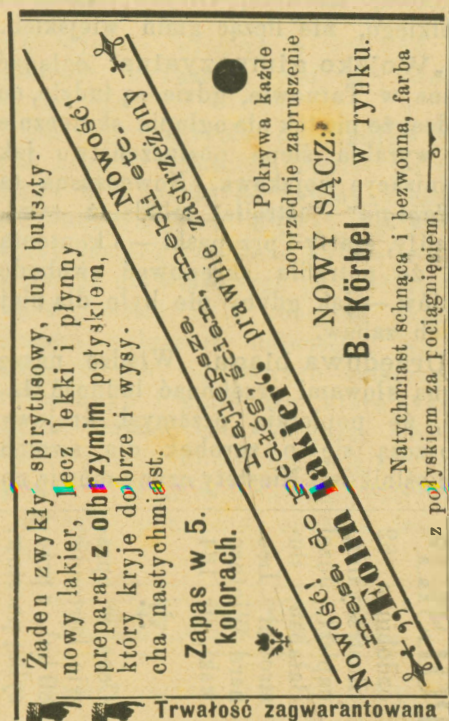
farbowany lakier połyskowy

złoto i machoniowo-brunatny, którym jak olejne farby kryje dobrze i wydaje śniący połysk; — zdolny na nowe i stare podłogi, i

czysty lakier (niefarbowany)

na nowe podłogi i parkiety, którym nadaje połysk. Szczególniej na parkiety i pokostową farbą zapuszczane podłogi dają piękny połysk i nie zakrywa wzorów. Puszka 5 kłgr. na 2 wielkie pokoje 5 złr 90 ct. Firma nasza istnieje od r. 1880, dla tego przestrzegamy przed naśladownictwem jej fabrykatów. Główne składy własnych artykułów w Pradze-K. i Berlinie N. W.

w Nowym Sączu
Droguerya T. Kwicińskiego



Żaden zwykły spirytusowy, lub burszty-
nowy lakier, lez lekki i płynny
preparat z olbrzymim połyskiem,
który kryje dobrze i wysy-
cha nastychmiast.
Zapas w 5.
kolorach.
Trwałość zagwarantowana

Pokrywa każde
poprzednie zapruszenie

NOVY SĄCZ:
B. Körbel — w rynku.

Natychmiast schnąca i bezwonna, farba
z połyskiem za pociągnięciem.

Trwałość zagwarantowana

Alojzy Mól majster kaflarski

z Krakowa

obecnie zamieszkały w Rzeszowie

wykonywa piec kaflowe: białe zwykłe,
białe porcelanowe, szamowe, turkusowe,
żółte, słowem według żadanego koloru;
dalej kuchnie białe, brązowe, niebieskie
i szmelcowe.

Podje muje się przestawiania starych
piecy i kuchni. Ceny przystępne, towar
doborowy, gwarancya dwuletnia.

ROWER

dla chłopców 12—15-letnich
w dobrym stanie jest poszukiwany.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya
„MIESZCZANINA“.

Browar Fr. Paschka w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei
państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności
Piwo Grybowskie

napelniane do flaszek i pastery-
zowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe,
wyrabiane wyłącznie ze siodu wysoko-
kowego, bez domieszki siodu prażonego,
wskutek czego jest o wiele łagodniej-
szego smaku, jak piwo z browarów ba-
warskich i niemieckich, mających smak
karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“

zaleca się bezkrwistym osobom,
szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Zamówienia uskutecznia browar
w Grybowie, a nie jak wiele
innych browarów przez pośredników i
i propinatorów napelniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej
jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok
w paczkach po 25 i 50 flaszek.

Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win
w Mad przy Tokaju

od 40. lat istniejąca i znana w całej
Austrii ze swej rzetelności firma
poleca swoje

prawdziwe wina węgierskie,
tokajskie, hedyalajskie, samorodnery,
ręcząc za ich naturalność.

Między odbiorcami w Galicyi
poszczycić się może zupełnem
zaufaniem Wbnego Duchowieństwa,
Wnych Urzędników, Obywateli, którzy
od niego od lat 20. sprowadzają z cał-
kowitem zadowoleniem różnego gatu-
ku wina, czego dowodem znaczna ilość
listów z podziękowaniem.

Wina stołowe od najtańszych do
najdroższych jako czyste i natu-
ralne nadają się znakomicie do uży-
cia z wodą sodową albo z wodą
gorzką.